PRZEGLĄD RYBACKI

1947

ROK XIV KWIECIEŃ Nr 4

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN
ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I WSPÓŁDZIAŁAJĄCYCH PLACÓWEK RYBACKICH NAUKOWYCH
I GOSPODARCZYCH
WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA
I REFORM ROLNYCH

TREŚĆ NUMERU: *Str.*

KOMITET REDAKCYJNY:
dr M. Gąsowska, mg. Wł. Gościński,
dr F. Pliszka, dr St. Sakowicz,
Prof. dr Fr. Staff.

ADRES
REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Puławska 20
WARSZAWA

Redaktor odpowiedzialny: inż. J. ZAWISZA

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie wraz z przesyłką — 480 zł. półrocznie 250 zł. Cena numeru pojedynczego — 50 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 4000 zł., ½ strony — 2000 zł., ¼ — 1000 zł.

Konto czekowe PKO Nr. 960.

WYJAŚNIENIE

Wskutek interwencji Powiatowego Towarzystwa Sportu Wędkowego w Tarnowie wyjaśniamy, że w numerze wrześniowym 1946 r. omyłkowo nie podane zostało nazwisko autora artykułu p. t. „Na marginesie artykułu prof. Rudolfa Wacka" p. Prezesa Powiatowego Towarzystwa Wędkarskiego w Tarnowie Arch. Br. Kulki.

Redakcja.

Ku uwadze Powiatowej Władzy Administracji Ogólnej.

Związek Organizacji Rybackich R. P. posiada na składzie karty wędkarskie i rybackie oraz blankiety nadawcze dla opłat na rzecz Funduszu Ochrony Rybołówstwa. Zamówienia należy kierować pod adresem Związku Organizacji Rybackich R. P. Warszawa, ul. Puławska 20.

ROK XIV KWIECIEŃ 1947 Nr. 4

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

JAN KOSTROWICKI

Ekonomiczne zasady kalkulacji sprzętu rybackiego

Zagadnienie sprzętu rybackiego w jeziorowym lub rzecznym gospodarstwie rybackim, jest jedną z głównych trosk rybaka, jest problemem, trafne rozwiązanie którego stać się może czynnikiem decydującym o rentowności lub deficytowości gospodarstwa, dlatego też pełna znajomość czynników wpływających na wartości kapitałowe, lokowane przez rybaka w sprzęcie rybackim, jest podwaliną organizacji gospodarki rybackiej.

Główną pozycją sprzętu rybackiego są sieci, bez których najwyższy nawet poziom wiedzy, fachowości i praktyki rybaka w niwecz się obrócą, a które posiadają tę ujemną właściwość, że są nadzwyczaj delikatne i krótkotrwałe i nie tylko w wypadku przeoczeń w czasie ich pracy, lecz nawet przy najtroskliwszej opiece, nie pozwalają na znaczne przedłużenie czasu ich użyteczności.

Sieci rybackie wymagają od rybaka znacznego wkładu pieniężnego i to z reguły czynionego znacznie wcześniej niż zacznie on tymi sieciami osiągać dochody z przeławianego obiektu, — stąd dążenie do ograniczenia wydatków na sieci.

Oszczędność taka może być jednak powodem niemożności przełowienia zbyt skąpym kompletem sieci całego jeziora lub rzeki, co w rezultacie prowadzi do zmiejszenia się możliwych do osiągnięcia dochodów, z których znaczna część musi być użyta właśnie na ten sprzęt.

Z drugiej strony gdyby rybak posiadając zasoby pieniężne, nabył sieci w ilościach większych, niż to jest konieczne dla racjonalnej gospodarki, narazi się na straty wynikające z nie-

wykorzystania w pełni całego posiadanego kompletu sieci, które rzadko używane, już przez samo magazynowanie, zniszczeją, i nie przyniosą tych korzyści, jakich możnaby się spodziewać przy pełnym ich wykorzystaniu.

Z powyższych wywodów wynika niezbity wniosek, że rybackie przysłowie „według stawu grobla" ma całkowite uzasadnienie, że zarówno rozrzutność, jak i skąpstwo w wydatkach na sprzęt rybacki, w szczególności na sieci, mogą zachwiać podstawą egzystencji rybaka.

Zasadą racjnonalnej gospodarki jest przecedzenie całej masy wody danego objektu przez sieci i wycedzenie z niej wszystkich tych egzemplarzy ryb, które spełniły już swoje funkcje rozpłodowe, oraz osiągnęły wiek i wymiary przy których dalszy ich przyrost zaczyna słabnąć, potrzeby zaś pokarmowe, nie tylko nie zahamują się, lecz wręcz wzrastają, a przez to utrzymanie takich egzemplarzy na jeziorach lub rzekach staje się nierentowne.

Założenie powyższe wskazuje, że rybak winien posiadać zespół sieciowy, który umożliwi mu to przecedzenie wody i że jego sieci muszą być tak dostosowane do charakteru rybostanu, by umożliwiały wycedzenie możliwie wszystkich nierentownych a handlowo najcenniejszych egzemplarzy.

Pojęcie kiedy, w jakim wieku i przy jakich wymiarach poszczególne gatunki ryb stają się nierentownymi, uzyskać można z analizy ich przyrostów, mianowicie:

Zasadniczo cenniejsze gatunki ryb mogą osiągnąć w przeciętnych warunkach bytowania następujące wymiary:

Rocznik	Leszcz	Sandacz	Szczupak	Lin	Sielawa
1	7 ctm	10 ctm.	20 ctm.	7 ctm.	9 ctm.
2	16 ctm.	21 ctm.	31 ctm.	12 ctm.	17 ctm.
3	22 ctm.	36 ctm.	40 ctm.	16 ctm.	22 ctm.
4	27 ctm	42 ctm	47 ctm.	21 ctm	25 ctm.
5	30 ctm.	48 ctm	52 ctm.	25 ctm.	26 ctm.
6	34 ctm.	54 ctm.	—	29 ctm.	29 ctm.
7	37 ctm.	60 ctm.	—	33 ctm	
8	39 ctm.	65 ctm.			
9	41 ctm.	69 ctm.			
10	43 ctm.				

Z przytoczonych tabeli przyrostów wynika, że leszcz, sandacz, szczupak, sielawa, osiągają moment zahamowania przyrostu po czterech latach, lin natomiast dopiero po pięciu latach. Chodzi tu o przyrost długości, przyrost bowiem wagowy, trwa dalej i nawet u niektórych gatunków dopiero w tym okresie nasila się, — tę okoliczność należy również mieć na uwadze przy projektowaniu sprzętu rybackiego. By przy przecedzaniu wody objektu, mieć możność usunięcia właściwych egzemplarzy — sieci muszą przede wszystkim posiadać oka zatrzymujące egzemplarze wyrośnięte, umożliwiające mniejszym egzemplarzom przejście przez te oka, ponad to rodzaje i ilości sieci muszą być tak dobrane, by przełowienie, zarówno partii głębokich jak i płycizn, zarówno wody otwartej t. j. płosa jak i wszelkich zatok i zakoli, było możliwe.

Ustalenie właściwej wielkości ok w sieciach, da się rozwiązać przez dostosowanie tych ok do wielkości panujących na danym objekcie gatunków ryb , opierając się na zależności wysokości tułowia ryby do jej długości.

W tym okresie istnieją pewne wyrobione już wskazówki dające podstawę do niezbędnych ustaleń mianowicie:

Wszystkie gatunki ryb da się podzielić na następujące grupy:

1) Ryby o tułowiu spłaszczonym, np.: karaś, leszcz, karp, płoć, wzdręga i tp.
2) Ryby o tułowiu średnio spłaszczonym, np.: lin, sieja, sielawa, okoń i tp.
3) Ryby o tułowiu walcowatym np.: szczupak, sandacz, pstrąg itp.
4) Ryby o tułowiu walcowatym, lecz wybitnie wydłużonym, np.: węgorz, minog i tp.

W pierwszej	**grupie**	**wysokość**	**tułowia**	**stanowi**	**45%**	**do**	**32**	**dług.**	**ryby**
W drugiej	,,	,,	,,	,,	32	,,	24	,,	,,
W trzeciej	,,	,,	,,	,,	24	,,	10	,,	,,
W czwartej	,,	,,	,,	,,	10	,,	5	,,	,,

Na podstawie powyższych wskaźników, ustalenie właściwych wielkości ok w sieciach jest już dość łatwe, np: jeżeli

chodzi nam np. o wyławianie sandaczy o długości ponad 48 ctm. (4 letnie) obliczamy wysokość tułowia (w/g 3 grupy), która wyniesie 9.34 ctm.

Tyle powinna wynosić przekątna oka sieci, a wówczas strona tego oka będzie miała 7 ctm. od węzła do węzła. Oka, a zwłaszcza ich przekątna, ma się rozumieć, mierzy się po osadzeniu sieci t. j. nadania oku kształtu otwartego. Przez takie oko nasz sandacz z trudem się przeciśnie, mniejsze przejdą łatwo, większe zostaną odłowione.

Wzięte tu dla przykładu oka sieci obliczone zostały na połów sandacza, w praktyce jednak, jak to już wyżej zaznaczono, bierze się pod uwagę nie jakiś jeden gatunek, ale wszystkie dominujące na odnośnym obiekcie gatunki ryb i oko sieci dobiera się do wymaru tego gatunku ryb, który występuje masowo a osiąga najmniejsze wymiary, godząc się z tym, że do sieci trafi pewna ilość ryb innych nie wyrośniętych należycie gatunków, jakich zasadniczo nie zamierzaliśmy odławiać.

Tu przy sposobności pragnę zaznaczyć, że tak często stosowane w praktyce, niemal nagminnie, montowanie kutla sieci ciągnionych z płótna sieciowego o najmniejszych dozwolonych Ustawą o Rybołówstwie okach jest błędem, za który rybak świadomie lub nieświadomie drogo płaci.

Błąd ten polega na tym, że przy takim, nie opartym o zbadane i ustalone powody, wymiarze ok rybostan danego objektu, trudno jest doprowadzić do stanu gospodarczo korzystnego, że sieć gęstooka jest droższa, niż sieć o okach większych, że ilość ludzi pracujących, przy sieci gęstej a więc cięższej, musi być większa, niż przy sieci rzadkiej, a wszystko to razem zwiększa koszty i uszczupla zysk rybaka. Tylko w specjalnie uzasadnionych wypadkach, sieć gęstooką można i należy stosować.

Ustalenie rodzai i ilości sieci umożliwiających przełowienie, a więc przecedzenie wody całego objektu, opiera się na innych, niżeli przytoczono wyżej zasadach, które głoszą, że rentowność poszczególnych rodzai sieci, zależną jest od obszaru wody, jaki odnośnym rodzajem sieci zostanie odło-

wiony np.: niewód zimowy by był opłacalnym, musi opracować obszar od 1.000 ha do 1.500 ha (w zależności od wielkości niewodu) przywłoka letnia winna obłowić w sezonie 500 ha ślęp,—50 ha, wonton—50 ha, żak—, mieroz — 10 ha więcierz — 5 ha, sznur węgorzowy o 100 hakach — 25 ha.

Już na podstawie tych wskaźników, oraz bazując się na charakterze objektu w odniesieniu do formy i układu jego dna, możnaby dobrać odpowiedni komplet sieciowy, wchodzą tu jednak w grę jeszcze inne czynniki normujące stosunek wkładów rybaka w sprzęt rybacki, do wartości odłowionej z użytkowanego objektu ryby.

Mam tu na myśli pełną wartość sprzętu rybackiego, a więc zarówno łodzie, sadze, kołowroty i cały ściśle rybacki inwentarz jak i narzędzia połowu — sieci. Kosztów remontu sprzętu i jego amortyzacji nie biorę pod uwagę, gdyż chodzi mi głównie o ustalenie zależności zakładowego kapitału umieszczonego w sprzęcie rybackim do dochodu brutto, uzyskiwanego przez rybaka, ubocznie zaś o wykryciu wzajemnego procentowego stosunku wartości różnych typów sieci projektowania sprzętu rybackiego, w szczególności sieci, dla niezbędnych do normalnego wyposażenia gospodarstwa.

Najplastyczniej rzecz ta uwydatni się na przykładzie jakiegoś gospodarstwa rybackiego.

Wyobraźmy sobie, że zmuszeni jesteśmy zorganizować gospodarstwo jeziorowe o powierzchni 1.500 ha. Maksymalna głębokość jeziora 24 metry, dno łagodnie opada ku głębinie, kilka większych zatok nie przekracza 3 metrów głębokości.

Rybostan tego jeziora składa się, z dorodnej sielawy o długości 25 ctm. dobrze odrastającego leszcza, szczupaka, płoci, okonia i węgorza. Roczna wydajność jeziora 30 kilogramów z 1 ha. Przeciętna wartość kilograma ryby 45 złotych. Z powyższych danych o jeziorze wynika, że jego roczna produkcja wynosi 45.000 kg o wartości 2.025.000 złotych.

Dla uzyskania tego dochodu i wyłowienia wymienionej ilości ryby zgodnie z poprzednio omówionymi normami określającymi obszary, na których odnośny typ sieci może być

rentownie wykorzystany ustaliliśmy, że dla naszego jeziora musimy sporządzić:

Jeden niewód zimowy, dla odłowu sielawy, który zgodnie z normami zdolny będzie obłowić: 1.500 hektarów.

Trzy przewłoki letnie, każda na 500 hektarów.

Z braku chwastu rybiego, małych sieci ciągnionych nie będziemy projektowali. Z sieci stawnych zmontujemy: 30 wontonów cienkich dla połowu sielawy (jeden wonton na 50 ha.) 30 siatek leszczowych, płotkowych, (również jedna na 50 ha.) wreszcie 30 słępów.

Z pułapek sieciowych damy gospodarstwu: 60 sznurów węgorzowych, 150 mierozy i 150 więcierzy.

Spróbujmy teraz obliczyć koszt zmontowania zaprojektowanych sieci. W tym celu przede wszystkim musimy ustalić wielkość tych narzędzi połowu, które posiadają duże rozpiętości w ich możliwych wymiarach jak niewody i przywłoki.

Załóżmy, że sezon połowu niewodem zimowym trwa od połowy grudnia do połowy marca, czyli 90 dni z nich niewód nie będzie pracował w dni o niesprzyjającej pogodzie, wreszcie w okresach niezbędnych na naprawy razem około 40 dni, resztę 50 dni niewód powinien robić dziennie po 2 tonie — ogółem 100 toni, przy powierzchni jeziora 1.500 ha, jedna toń obejmowałaby 15 ha wody, biorąc jednak pod uwagę, że niektóre tonie musiałyby być powtórzone w okresie zimowym, a jest to przy sielawie zupełnie prawdopodobne, powierzchnia jaką będziemy musieli przełowić, wyniesie nie 1.500 a 2.000 ha, powierzchnia zaś każdej toni wynosić będzie 20 hektarów.

Toń niewodowa ma zwykle kształt czworoboku z przyrostami, przy przeręblach wejściowej i wyjściowej, o formie trójkątów, toń 20 hektarowa miałaby wówczas 300 metrów szerokości i 700 metrów długości, dla takiej toni długość skrzydła winna wynosić: 200—250 metrów, gdyż muszą one być dłuższe niż połowa szerokości toni bo skrzydła w ruchu powinny iść skośnie do osi toni. Kąt pod jakim posuwać się muszą skrzydła, nie może być większy nż 45° (stopni), przy

większym kącie czyli większym rozwarciu skrzydeł, ryba będzie przed nimi ustępowała podczas gdy przy mniejszym rozwarciu jak gdyby ześlizguje się ona po skrzydle ku matni. Przyjmijmy, że skrzydło naszego niewodu będzie miało 240 metrów długości, wysokość zaś jego u wejścia do matni, odpowiadać musi maksymalnej głębokości jeziora t. j. 24 metry, ze względu jednak na wydęcie się skrzydeł w czasie ruchu niewodu, wywołane pokonywaniem oporu wody, robocza wysokość niewodu wyniesie tylko około 20 metrów. Wysokość ta będzie jednak wystarczająca, gdyż powierzchnia o maksymalnej głębokości jest stosunkowo niewielka. Matnię niewodu zgodnie z zasadami mantażu, wykonamy o długości równej półtora wysokości skrzydła, czyli 36 metrów.

Do montażu niewodu użyjemy płótna sieciowego o następującym układzie i wielkości ok:

Matnia niewodu sielawowego musi posiadać oka dla wyrośniętej sielawy, nie tylko nieprzenikliwe ale i uniemożliwiające więźnięcie ryby w okach, co powodowałoby konieczność ręcznego wybierania ryby z tych ok, a to jest niedopuszczalne.

Sielawa, którą mamy odławiać projektowanym niewodem, ma długość 25 cm. zgodnie z wyżej podanym stosunkiem długości ryby do wysokości (2-ga grupa). Wysokość ta wynosi 27% długości, co dla naszej sielawy daje 6,75 cm. Oka przenikliwe dla tej wysokości ryby, będzie posiadało przekątną 7 cm. a wówczas strona oka od węzła do węzła, będzie miała wymiar 35 mm.

Oka uniemożliwiające więźnięcie ryby, muszą być o 1/3 mniejsze od ok przenikliwych, czyli w naszym wypadku 23 mm. Oka kutla w którym gromadzi się często znaczna ilość ryby, by wytrzymały jej wagę, muszą być jeszcze gęstsze t. j. posiadać wymiary o połowę mniejsze od wymiaru oka przenikliwego, czyli 18 mm.

Na skrzydłach tego niewodu użyjemy płótna sieciowego o różnych wielkościach ok, w zależności od funkcji, jakie spełniają poszczególne części skrzydeł przy połowie ryb.

Najbliższa stosunkowo niewielka część skrzydła, przylegająca do matni, ma za zadanie utrzymanie zagarniętej siecią ryby i skierownie jej do matni, tu gromadzi się znaczną ilość ryby i tu w zagęszczeniu szuka ona wyjścia z sieci. Oka tej części skrzydeł muszą przepuścić drobiazg, lecz zatrzymać rybę wyrośniętą, dlatego też oka tu są mniejsze od przenikliwych, lecz większe od ok matni, damy więc tu oka 25 mm. W nich coprawda część ryby uwięźnie, główna jednak masa zejdzie do matni.

Następne części skrzydeł muszą już mieć oka, albo bliskie do przenikliwych, albo nawet większe. Wypływa to z tego założenia, że w początkowych partiach skrzydeł, ryba nie czując się jeszcze ścieśniona, nie próbuje zanadto na skrzydła nalegać, a raczej ustępuje przed drganiem ok będącego w ruchu płótna sieciowego.

Odpowiednimi będą tu wielkości ok: 30 mm, 35 mm i 40 mm. Gdyśmy już ustalili wielkości ok płócien sieciowych, jakie użyjemy do naszego niewodu, pozostaje nam wybrać właściwą grubość nici z jakiej płótna te mają być wykonane; ma to duże znaczenie i finansowe i gospodarcze.

Płótna z grubej nici, dadzą niewód ciężki, a przez to drogi i w materiale i w pracy, zaś z nici cienkiej — tani, lecz niepewny co do wytrzymałości, na pokonywanie oporu wody i ciężaru wyłowionej ryby.

Grubość nici uzależnia się od wielkości ok, mianowicie: nić użyta do wyrobu płótna na matnię, powinna mieć grubość stanowiącą $^1/_{20}$ dług. strony oka. W naszym wypadku będzie to 18 : 20 = 0,9.—, 23:20 = 1,1. Średnia dla matni 1,0 mm. Dla skrzydeł w partii najbliższej do matni $^1/_{25}$—$^1/_{30}$ długości strony oka, w partii środkowej — $^1/_{30}$—$^1/_{40}$, w początkowej partii $^1/_{40}$—$^1/_{50}$. W skrzydłach naszego niewodu da to: 25:25 = 1 mm, 40:40 = 1 mm i t. d. W rezultacie całą sieć powinniśmy wykonać z płótna o nici 1 mm.

Mając już ustalone wszystkie dane, co do materiału i wielkości projektowanego niewodu, łatwo już możemy obliczyć niezbędną nam ilość materiałów i ich koszt.

Nie chcę zagłębiać się tu w obliczenia materiałów na każdą część niewodu, ani też w zasady i sposoby montażu, gdyż sprawy te, znane są wielu rybakom. Stwierdzę tylko, że na taki niewód pójdzie około 340 kg. płótna sieciowego, o wartości 135.000 złotych przy cenie wolnego rynku 400 zł. za 1 kg. Doliczając do tego koszty powrozów ciągowych, sznurów do osadzenia i olinowania sieci, które wyniosą 25.000 złotych, koszty impregnacji — 10.000 zł., koszty pławów i grzężów 8.000 zł. wreszcie koszty montażu i nici montażowych — 15.000 zł. całość naszego niewodu zimowego, będzie kosztowała 193.000 zł.

W podobny sposób obliczamy koszt przywłok, których musimy posiadać trzy, z nich jedna o okach jak w niewodzie i takiej wysokości jak niewód, że skrzydłami po 120 metrów każde, pozostałe dwie przywłoki zmontujemy z płótna sieciowego o okach 25 mm. 28 mm. w matni i 28 mm—30 mm—40 mm—50 mm, w skrzydłach wysokość skrzydeł tych przywłok 12 metrów i długość matni 18 metrów, zaś skrzydeł po 100 metrów każde. Koszt pierwszej przywłoki wyniesie 100.000 złotych, pozostałych po 70.000 złotych każda. Razem koszt wszystkich przywłok *240.000 zł.*

Sieci stawne, zwłaszcza wontony cienkie, odpowiednie do połowu sielawy, są obecnie bardzo drogie, około 5.000 zł. sztuka a że zaprojektowaliśmy ich 30 sztuk, będą one kosztowały nas 150.000 złotych.

Na 30 sztuk sieci stawnych, leszczowych, płotkowych itp. wydatkujemy 60.000 złotych. Na 30 słępów, oddamy 120.000 złotych. Razem niezbędne nam sieci stawne będą kosztowały 330.000 złotych. Wreszcie na sieci pułapki wydamy: 150 mieroży i żaków — 150.000 złotych. 150 więcierzy 30.000 złotych i 60 sto hakowych sznurów — 30.000 złotych, czyli razem: *210.000 złotych.*

Cały wkład kapitałowy w sieciowy sprzęt rybacki wyniesie 975.000 złotych, okrągło około: 1 miliona.

Porównując tę sumę z dochodem brutto ze sprzedaży ryby, widzimy, że sprzęt ten stanowi 50% wartości rocznego wyłowu.

Zrozumiałym jest, że przy wyższej lub niższej wydajności jeziora, przeciętnej ceny odławianej ryby, innej cenie materiałów sieciowych stosunek ten nieco się zmieni, jednak 50% można uważać za wskaźnik średni, orientacyjny dla kalkulacji gospodarczej.

Zakończymy naszą analizę ustaleniem procentowego stosunku wartości poszczególnych typów sieci do ogólnej ich wartości, da to nam możność zorientowania się w jakich okresach, jakim kapitałem musimy dysponować. Jeżeli cały nasz sprzęt sieciowy kosztuje milion złotych to wartość niewodu zimowego, będzie stanowiła 19%, okrągło 20% kosztów, przywłoki zabiorą nam 24%, okrągło 25% wkładu w sieci, drobne sieci ciągnione w naszym gospodarstwie nie projektowane, zwykle nie przekraczają 10% wartości całego sprzętu, sieci stawne w naszym wypadku pochłonęły 33% wkładów w sprzęt sieciowy, zaokrąglimy tę cyfrę do 30 i wreszcie pułapki sieciowe 20% ogólnej wartości sieci.

Widzimy więc, że rozkład wydatków na sieci nie jest równomierny w ciągu roku. Latem montujemy niewód zimowy, kosztem 20% ogólnych wkładów w sprzęt sieciowy, zimą zaś, przygotowując sieci na okres letni, wydamy 80% całej wartości naszych sieci.

Przemilczałem tu o wydatkach na łodzie, kołowroty, sadze i wszelki inny drobny inwentarz rybacki, zrobiłem to jednak celowo, bowiem w tym zakresie niema już wyraźnych wskaźników i norm, decyduje tu rachunek i potrzeby. Jedno gospodarstwo może pracować korzystnie posługując się łodziami wiosłowymi, dla innego byłoby wskazanem posiadanie kutrów lub łodzi motorowych, jedno gospodarstwo kontentuje się posiadaniem prymitywnych kołowrotów i innych urządzeń, inne dąży do ulepszenia, do mechanizacji połowów, porównywanie wydatków obu gospodarstw jest niełatwe, a ustalenie stosunku tych wydatków do wartości wyłowu, nic nam nie wyjaśnia, gdyż są to rzeczy indywidualne, nie dające się ujednolicić.

Na powyższym powinienem właściwie zakończyć dociekanie nad określeniem zasad ekonomicznych kalkulacji

sprzętu rybackiego, nie mogę jednak pominąć paru uwag, nasuwających się mimowoli, gdy się rozpatruje jakiekolwiek zagadnienia związane z projektowaniem i budową sieci rybackich, a więc: przede wszystkim należy raz już skończyć z tak zwanymi tajemnicami specjalistów od montażu sieci. Tajemnic takich niema, bowem budowa sieci podlega prawom technicznym, konstrukcyjnym, statycznym, tak samo jak każdej maszyny, każdego narzędzia pracy.

Tajemnice te i sekrety robią wrażenia znachorstwa, a to nie licuje z powagą zagadnienia i jest powodem nikłych postępów w rowoju ulepszeń i inowacji w zakresie narzędzi połowów i to dziś kiedy wiedza, nauka, technika w innych dziedzinach robią tak szalone postępy.

Budowa sieci musi być oparta o dobrze przemyślany plan konstrukcyjny, a wówczas nie będą miały miejsca niespodzianki, że ta czy inna nieudała się w robocie i nie może normalnie pracować, a konstruktorzy sieci przy opracowaniu planów, wpadną na nie jeden pomysł, który ruszy z posad przestarzałe i zaskrzepłe formy i wzory.

Rybacy polscy specjalnie są konserwatywnymi w tym zakresie i pomimo to, że sąsiedzi nasi wprowadzili te lub inne inowacje w sprzęcie sieciowym, u nas nie słychać nie tylko o zastosowaniu tych inowacji, ale nawet i o próbach tymi ulepszonymi narzędziami. Wielki już czas i w tej dziedzinie, jeżeli nie wnieść swego wkładu, to chociażby wyrównać krok z innymi narodami i krajami.

Jan Kostrowicki.

JULIAN WIENIAWSKI

O tarle, tarliskach i przesadkowaniu

Zbliżający się maj nakłada na stawiarzy nowe zadania i nowe obowiązki. Ważny dla każdego okres nadejść może niespostrzeżenie, trzeba więc już teraz przygotować się do przeprowadzenia kampanii tarłowej, zanim nie będzie zapóźno.

Musimy pamiętać, że od należytego przeprowadzenia tej kampanii zależeć będzie nie tylko produkcja przyszłoroczna,

ale w wielu wypadkach i rezultat sezonu hodowlanego w roku 1949. Tym staranniej poczynione być muszą przygotowania i tym większą opieką otoczone przyszłe zarybienie.

Jak przygotować się do trudnego zadania wychowania narybku — wielu hodowców wie doskonale, wielu jednak zaczyna tu swą praktykę. Dla tych ostatnich pragnę podać nieco wskazówek, by ułatwić tę sprawę.

Przygotowanie tarlisk.

Mając już spokojną głowę po dokonaniu obsad, zabierzemy się do porządkowania tarlisk.

Najpierw sprawdzamy stan grobelek, reperujemy zauważone uszkodzenia, sprawdzamy obsadzenie mnichów. Jeśli mnichy są zużyte — należy je bezwzględnie wymienić. Bardzo ważną rzeczą jest jaknajszczelniejsze obsadzenie mnichów na grubej, 50-o centymetrowej warstwie gliny, ażeby uniemożliwić wszelkie przesiąki. Szykujemy komplety zastawek, kraty z gęstej siatki, oraz obsadzamy na dopływie filtry. Filtr taki zbudowany jest z drewnianej klatki szczelnie przylegającej do mnicha dopływowego i wkopanej nieco w dno donośnika, a wypełnionej tłuczonym kamieniem.

Ma on za zadanie chronić tarlisko od wtargnięcia drobnych rybek, które mogą roznosić pasożyty oraz od drapieżnych larw owadów itp. Filtr musi być na tyle szeroki, by nie powodował tamowania dopływu.

Jeżeli w gospodarstwie filtry takie istniały, trzeba je wiosną odświeżyć. Wyjmuje się wszystkie kamienie, starannie przepłukuje na przepływie i wrzuca spowrotem ewentualnie dopełniając nowymi. Nie wolno używać tłuczonej cegły, gdyż ta lasuje się w wodzie i tamuje dopływ.

Przygotowawszy urządzenia nawodniające i spustowe, przygotowujemy dno tarliska. Ostrymi grabiami drapiemy na krzyż t. zw. łoże, by wydobyć porastający dno mech, który następnie usuwamy. Czyścimy rowki w dnie, wysypujemy je piaskiem (dla lepszej obserwacji tarlaków) i jeśli tarlisko nie było po przeszłorocznym tarle wapnowane, silnie je wapnujemy (np. na 100 m² 0,5 q wapna), celem dezynfekcji. Jeżeli trawa na jesieni nie była wykoszona, trzeba to zrobić wczesną wiosną.

W tydzień po wapnowaniu możemy stawek wycierowy zalać na 1 dzień. Okres ten wykorzystujemy na sprawdzenie szczelności grobli i mnichów. Po spuszczeniu wybieramy wszystkie nie zlasowane grudki wapna i płuczemy tarlisko

zalewając je kilkakrotnie, dopóki nie usuniemy śladów wapna, które mogłoby poparzyć tarlaki.

Ukończywszy te przygotowania, trzymamy wycierówki bezwzględnie sucho, do czasu obsadzenia tarlaków.

Jeśli są one zaopatrywane w wodę za pośrednictwem ogrzewalnika wszystkie opisane czynności stosujemy i do niego.

Przygotowanie przesadek.

Mając zabezpieczone tarliska przechodzimy z kolei na przesadki I-e. Stawy te wymagają dużej kultury, musimy więc 1-o utrzymywać je stale sucho, 2-o uprawiać, 3-o w miarę możności obsiewać.

W warunkach obecnych obsiew przesadek napotyka na trudności (brak sprzężaju, brak odpowiednich mięszanek) tak że w wielu wypadkach trzeba się będzie ograniczyć do uprawy.

O ile stawy te były uprawiane w ubiegłym roku po sezonie, wystarczy prawdopodobnie pobronować ciężką broną.

Jeżeli stały niesuszone, należy zdrapać kultywatorem, a następnie silnie zwapnować (przynajmniej 10 q wapna palonego, mielonego na ha), co zresztą powinno być zrobione jeszcze na jesieni.

Należy unikać orki, bowiem przy tym rodzaju uprawy niepotrzebnie odwraca się dno, przykrywając nieurodzajną warstwą, czynną partię wierzchnią.

Szczególnie starannie muszą być po robotach poczyszczone rowki osuszające, gdyż źle funkcjonując będą przysparzały wiele kłopotu w czasie odłowu przesadki.

Mając głębsze przesadki i dostateczną ilość wody można stosować rozrzucenie na dno obornika i przykrycie przy pomocy brony talerzowej. Stosować ten zabieg można wówczas, jeśli dysponuje się dostateczną ilością wody co zapobiegnie deficytowi tlenowemu w ciepłe dni przy silnym rozkładzie nawozu.

Bezpieczniejszy jest sposób wywożenia obornika w nieduże kupki, lekko przyciśnięte z wierzchu ziemią, tyle tylko by nie spływały po zalaniu. Kupki takie wywozi się nad staw bezpośrednio przed zalewem i układa w taki sposób, ażeby nieco wystawały ponad wodę. Stają się one siedliskiem larw owadów, które chętnie składają tam jaja, oraz wylęgarnią planktonu. W ten sposób można znakomicie użyźnić przesadki, dając wycierowi pokarm niemal „na stole“.

Przesadki II-e powinno się trzymać sucho do momentu obsadzania wycieru. Przygotowania będą i tu szły po linii zapewnienia jak największej ilości pokarmu, oraz stworzenia dobrych warunków higienicznych.

Uprawa (ale nie orka) i nawożenie obornikiem ułożonym w kupki dadzą najlepsze rezultaty, a silne wapnowanie jesienią (w najgorszym razie wiosną przynajmniej na 4—6 tygodni przed zalewem) będzie miało znaczenie zarówno nawozowe jak i dezynfekcyjne. I tu trzeba zwracać wielką uwagę na odpowiednie oczyszczenie rowów osuszających w dnie.

Przygotowanie tarlaków.

Z chwilą zwolnienia zimochowów po wiosennej rozsadzie zarybienia, należy przystąpić do przeglądu tarlaków.

Trzy zimochowy przygotowujemy do przetrzymania tarlaków. Muszą one być zwapnowane i spłukane podobnie jak tarliska. 1-magazyn przeznaczamy na samice, drugi na samce, trzeci na sztuki o nierozpoznanej jeszcze płci. Tarlaki odłowione z zimowiska kąpiemy w 2½% roztworze soli kuchennej przez 20 minut, pozwalamy im „odpić się“ na przepływie i segregujemy według płci (o ile ikrzyce i mleczaki zimowały razem).

Przy rozpoznawaniu płci nie należy czynić tego przez uciskanie brzucha celem wyciśnięcia produktów płciowych. Robi się to często zbyt brutalnie, co może doprowadzić do lekkich choćby uszkodzeń wewnętrznych i uczynić ryby niezdolnymi do tarła.

W zupełności wystarczy zawiniętego w worek tarlaka lekko kilka razy pobujać. Jeśli był on bardziej „dojrzały“ zwłaszcza mleczak, mlecz sam zacznie wypływać.

Wszystkie manipulacje z tarlakami należy przeprowadzać b a r d z o d e l i k a t n i e i o s t r o ż n i e.

Wszelkie rzucanie, obijanie, przyciskanie jest k a r y g o d n e i n i e d o p u s z c z a l n e. Tarlaki powinny być przenoszone nie w skrzynkach, ale w noszach brezentowych.

Magazyny przygotowane do trzymania tarlaków zalewamy płytko, na głębokość 50—60 cm. i trzymamy tak po wpuszczeniu tarlaków. Woda nagrzewa się wówczas silniej, co przyczynia się do przyśpieszenia dojrzewania ryb.

Po trzech — czterech tygodniach zaglądamy do magazynu, w którym umieściliśmy sztuki niepewne co do płci, segregujemy je, te których płeć można już odróżnić puszczamy

do odpowiedniego zimochowu, resztę zostawiamy i po upływie pewnego czasu znowu sortujemy.

Przygotowanie sprzętu.

Nie można zapominać o dostatecznie wczesnym przygotowaniu i reperacji sprzętu wycierowego. Może się zdarzyć, że tarło zostanie przeprowadzone nadspodziewanie wcześnie, dlatego w drugiej połowie kwietnia trzeba już mieć wszystko „zapięte na ostatni guzik". Uchronimy się wówczas nie tylko od możliwych strat, ale i zbędnego denerwowania i robienia byle jak, aby tylko prędzej.

Zależnie od sposobu odłowu tarlisk, o czym powiem później, potrzebny będzie różny sprzęt. Przy przepuszczaniu z wodą oczywiście nie potrzeba żadnych narzędzi, po za kompletem wąziutkich zastawek (ca 2 cm. wysokości). Nie polecałbym jednak tego sposobu. Do odłowiu pod liczbą będą potrzebne małe kancerki. Kancerek taki składa się z ramki drucianej, na której płasko rozpięta jest gaza młynarska (najlepiej tiul grecki) i osadzonej na metrowej długości lekkim trzonku. Średnica takiego kancerka musi być tak dobrana by wchodził on swobodnie do kubła, a więc nie więcej niż 20 cm. Kancerków takich każde gospodarstwo powinno mieć przynajmniej 4 do 5, a więc trzeba już teraz zaopatrzyć się w 1—1,5 m² tiulu lub gazy. Zwykła gaza opatrunkowa jest o tyle niepraktyczna, że nitki są bardzo słabe i luźno tkane, łatwio więc rozsuwają się i drobniutki wycier może uciekać.

W gospodarstwach niemieckich stosowano siatki gazowe długości ok. 1 m., rozpięte na dwóch kijach, które obsługuje 2 ludzi. Siatki takie mogą być specjalnie praktyczne na większych tarliskach.

W dużych gospodarstwach, które nie dysponują w b. r. dostateczną ilością tarlaków i gdzie zależeć będzie na możliwie dokładnym odłowie tarliska, może okazać się pomocna „odłówka" do odłowiu za mnichem.

Jest to skrzyneczka ustawiona poniżej mnicha spustowego o wymiarach w przybliżeniu 1 m²x0,5 m. Od dna do połowy wysokości zbita jest szczelnie z desek, co zapewnia wycierowi spokojniejsze miejsca, nie narażone na silny przepływ, w górnej połowie zaś, obita gęstą siatką drucianą lub tiulem.

Sposób ten może być stosowany jednak tylko tam, gdzie istnieje możliwość spiętrzenia wody w rowie odpływowym za tarliskiem, prawie do poziomu leżaka mnicha spustowego.

Poza tymi narzędziami potrzebne będą: kilka kubełków o pojemności zaznaczonej ostrym narzędziem na wewnętrznej ścianie (najlepiej 10 l.) szklanka (lepiej 2 lub 3) o pojemności ¼ l. do liczenia wylęgu, większy słoik, wktórym dla kontroli umieścimy kilkanaście ziarn ikry, oraz bańki do przenoszenia lub przewożenia wylęgu na odleglejsze przesadki.

Poczyniwszy te przygotowania, czekamy odpowiedniego momentu by puścić tarlaki.

Tarło—ilość tarlaków, wybór momentu, przeprowadzenie.

Przy braku materiału rozpłodowego, jaki daje się odczuć w tym roku w wielu gospodarstwach, nie będzie prawdopodobnie grozić nam dążenie do wytarcia jaknajwiększej ilości tarlaków, jakie dało się niekiedy zauważyć przed wojną.

Trzeba sobie zdać sprawę, jaką ilość wycieru można wychować po jednej ikrzycy i jaka ilość zarybienia będzie potrzebna dla danego gospodarstwa.

Jest faktem stwierdzonym, że przeciętnie jedna ikrzyca składa ok. 200.000 ziarn ikry, na każdy kilogram wagi ciała. Jeśli mamy ikrzycę o wadze 5 kg. może ona złożyć 800.000—1.000.000 ziarn ikry.

Licząc bardzo wysoki % strat w wylęgu, nawet 75% — otrzymamy 200—250.000 sztuk wycieru na przesadkę I-ą. Przy dużych mancach na I-ej przesadce — 50% odłowimy jeszcze 100—120.000 sztuk i tyleż możemy obsadzić na II-e przesadki. Jesienią otrzymamy z tego przynajmniej 70—80.000 sztuk narybku, co wystarcza w zupełności na duże gospodarstwo o powierzchni ok. 200 ha i to przy obrocie dwuletnim. W praktyce tak wysokie straty nie spotykają się zbyt często, a więc przy udanym tarle małe są możliwości braku zarybienia (o ile nie nastąpi katastrofa na I-ych przesadkach, zwykle zresztą spowodowana przerybieniem tych ostatnich).

Z tego co wyżej powiedziałem wynika, że wytarcie jednego kompletu wystarcza w zupełności dla przeciętnego gospodarstwa. Jednakże dla zabezpieczenia się przed ewentualnym wyginięciem ikry na tarliskach (n. p. niespodziewane przymrozki) puszcza się w 4—6 dni po odbyciu tarła przez jeden komplet, drugi zespół tarlaków, z których uzyskany wycier stanowić będzie rezerwę *użytą tylko w wypadku nie udania się pierwszego tarła.* W przeciwnym razie wycieru tego nie używamy.

Normalnie na tarło używamy t. zw. kompletu, t. j. 1-ej ikrzycy i 2-u mleczaków. Komplet taki zapewnia najlepszy procent zapłodnienia ikry, bez zbyt wielkiej różnorodności w potomstwie, spowodowanej różnicami genetycznymi rodziców. Oczywiście przy tarle selekcyjnym używamy tylko kompletu dwójkowego.

Naogół najchętniej trą się stare ikrzyce z młodymi mleczakami, dając jednocześnie duże ilości ikry i dobre jej zapłodnienie. Dlatego dobrze jest taki stosunek wieku utrzymać, przy czym 5-o letnie mleczaki mogą być śmiało użyte na tarło, a 4-o letnie, o ile są dobrze dojrzałe.

Komplety puszczamy na tarliska wówczas, gdy temperatura wody dojdzie do 17—18° C. (w dopływie będzie oczywiście nieco niższa). Należy dążyć do tarła możliwie wczesnego aby pozostawić wycierowi możliwie długi okres wegetacji.

Czekanie na t. zw. „trzech ogrodników" może okazać się zawodne, a straconego czasu i okazji nic już nie nadrobi. Dlatego jeśli tarlaki są dostatecznie nabrane, a temperatura wykazuje tendencje stałe na kilka dni, puszczamy na tarło przy pierwszej okazji.

Najlepiej jest robić to wieczorem, zalawszy tarlisko w godzinach popołudniowych. Nagrzane dno nie pozwoli na zbytnie opadnięcie temperatury wody w nocy. Natomiast po zalaniu uszczelniamy zastawki mnicha spustowego, a dopływ redukujemy do minimum, bacząc jedynie na stałe utrzymanie poziomu wody w tarlisku. Nie można dopuścić do wahania poziomu, ani przepływu gdyż będzie to niepokoić ryby. Pod wieczór obsadzamy tarlisko zawsze tylko jednym kompletem resztę mając w rezerwie.

Tarło odbywa się często już następnej nocy, mogą być jednak wypadki, że ryby trą się dopiero po 3—4 dniach. Jeśli tarlaki „chodzą" trójkami kręcąc się wśród trawy na płytszych miejscach, oznacza to na ogół, że przygotowują się do tarła. Konieczna jest ciągła obserwacja obsadzonych tarlisk, ażeby nie przeoczyć momentu składania ikry.

W okresie tym obowiązuje w pobliżu tarlisk całkowita cisza i spokój.

Z chwilą zaobserwowania tarła, należy możliwie szybko odłowić tarlaki, ażeby nie pozwolić na powtórne złożenie ikry, oraz zapobiedz rozsiewaniu pasożytów przez stare ryby.

Czynimy to rano o wschodzie słońca lub wieczorem, szybko spuszczając wodę i wyławiając tarlaki.

Świeżo złożonej ikrze nie będzie szkodzić osuszenie na przeciąg ½ godz., jeżeli nie odbywa się to w silnym słońcu.

Po odłowieniu tarlaków, natychmiast wycierówki zalewamy, piętrząc wodę wyżej niż poprzednio (co zapobiega ujemnym wpływom wahań temperatury) i poziom wody zaznaczamy przy pomocy wbitego w dno patyka.

Jeżeli tarlaki w ciągu 4—5 dni nie złożą ikry, należy puścić na inną wycierówkę drugi komplet. Jeśli mamy mało tarlaków, dobrze jest zmienić jednego samca, tego który najmniej „chodzi".

Nie powinno się puszczać nowych kompletów na tarlisko raz już zalewane. W ostateczności jednak, jeśli nie ma tarlisk w dostatecznej ilości należy zamuloną trawę silnie spłukać przy pomocy konewki.

Nawet w razie udanego tarła jednego kompletu, dobrze jest — mając w zapasie drugi — wytrzeć go po pięciu dniach czy tygodniu, aby w wypadkach nagłego przepadnięcia ikry mieć jakąś rezerwę.

Wylęg zależnie od pogody trwa 5—8 dni. Dla kontroli i łatwiejszego zaobserwowania momentu wylęgu, umieszczamy kilka traw z przyklejoną ikrą w słoiku, obserwując rozwój zarodków.

W tarlisku możemy zauważyć świeżo wylęgnięte rybki, przesuwając wśród traw biały talerz lub poprostu rękę w miejscach gdzie ryby najwięcej się w czasie tarła kręciły. Mało ruchliwy jeszcze wycier widać będzie na tym tle zupełnie dobrze.

Zalewanie przesadek, odłów i przesadzanie wycieru.

Przesadki 1-sze zalewamy wówczas, gdy na tarliskach stwierdziliśmy złożenie ikry. Oczywiście zalew odbywać się musi poprzez filtry i kraty siatkowe.

Do odłowu wycieru przystępujemy na 3-ci i 4-ty dzień od zaobserwowania wylęgania. Dążyć należy do odłowu wycieru możliwie jednego dnia.

Obsadzając przesadki I-e pod liczbą, posługujemy się sprzętem, o którym mówiłem wyżej.

Przy pomocy kancerków gazowych delikatnie zbieramy wycier pływający wśród trawy i wpuszczając koncerek pionowo do kubełka o znanej pojemności (10 l.) delikatnie spłukujemy. Z chwilą nagromadzenia pewnej ilości rybek w naczyniu, ostrożnie mieszamy patykiem i czerpiemy zeń szklanką jedną czwartą l. pojemności. Liczymy ile sztuk

w szklance się znajduje, bierzemy drugą próbę i znając średnią ilość z tych dwóch prób w objętości ¼ l., mnożymy ją przez pojemność kubła. Oczywiście, że taki sposób liczenia daje tylko wyniki przybliżone, błąd jednak nie jest bardzo wielki. Kubełki przenosimy na przesadkę i tam wstawiamy je do wody, delikatnie przechylając by nie rozbijać słabej jeszcze młodzieży, przelewamy do stawu.

Licząc obsadzone rybki unikamy w dużej mierze przerybienia przesadek, a tym samym stwarzamy lepsze warunki wyrostowe.

Normy obsadowe dla pierwszych przesadek, zależnie od warunków lokalnych będą się wahać najczęściej w granicach 30—70.000 sztuk (wycieru z tarliska — t. zw. wycieru A) na 1 ha zalewu. Przeciętnie przy średnio żyznej przesadce można liczyć do 50.000 szt./ha. Taka obsada daje najlepszą gwarancję szybkiego wzrostu wycieru, co pozwoli mu prędko wyjść z niebezpiecznego okresu, w którym łatwo może stać się pastwą pasożytów.

Powinno się dążyć do wyciągnięcia obsady w ciągu około 4-ech tygodni do długości ca. 5 cm. Stwierdzono bowiem, że przy tych wymiarach przestają być groźne niektóre niebezpieczne pasożyty, a rybki takie są dość silne, by łatwo przystosować się do nowych warunków na drugich przesadkach.

Okres przebywania obsady na I-ej przesadce zależy przede wszystkim od żyzności tej ostatniej i na ogół trwa około 4-ech tygodni do długości 5 cm. Stwierdzono bowiem, że i z chwilą gdy wycier osiągnie długość 4—5 cm. powinno się stawy te odłowić. W żadnym wypadku nie wolno wycieru przegłodzić. Lepiej jest nie wykorzystać całkowicie zasobów pokarmowych przesadki, niż dopuścić do gwałtownego śnięcia na skutek braku pożywienia.

Dobrze odżywiony wycier powinien być gruby, z małą głową; żeruje on pojedyńczo w małych grupkach, porusza się żwawo, a na zbliżenie się lub hałas reaguje szybką ucieczką na głębsze partie. Pływanie ryb dużymi stadami w okół brzegów, „bicie na przepływ" i apatyczne ruchy świadczą o osłabieniu ryb. Wycier taki jest chudy, z dużą głową, bardzo często dają się zaobserwować duże różnice w wielkości poszczególnych sztuk.

Objawy te świadczą o tym, że odłów już powinien być przeprowadzony i dla tego nie powinno się do nich dopuścić. Najlepszą gwarancją będzie niezbyt gęsta obsada przesadki, nie większa niż poprzednio podane cyfry.

Odłów przesadek I-ych.

Odłów przesadek przeprowadzać można różnymi sposobami. Najlepszym z nich jest bezwzględnie „Podciąganie pod wodę“. Przed odłowem opuszcza się wodę w przesadce o 1/3; od wylotu mnicha wpustowego kopie się rowek w stronę stawu, a następnie daje lekki przepływ przez staw.

Wycier zaniepokojony spadkiem poziomu wody, chętnie i nieraz tłumnie dąży w stronę świeżego prądu wody, wchodząc do wykopanego rowka. Z chwilą gdy zbierze się go już większa ilość, rowek zastawia się kratą, a nagromadzone ryby ostrożnie wyławia przy pomocy małych sufat z gęstą siatką. Jasnym jest, że wyłowiony wycier musi być natychmiast umieszczony w naczyniach z wodą — szczelnych skrzynkach lub brezentowych noszach, a następnie przeniesiony do sadzów stojących na przepływie.

Odłów „pod wodę“ stosować można w pogodne, ciepłe dni. Rano gdy woda jest jeszcze zimna, lub w dni pochmurne, wycier siedzi w trawie i niechętnie reaguje na przepływ.

Sposób ten ma tę wyższość nad nnymi, że nie męczy odławianej ryby, oraz odławia sam wycier, bez kijanek, larw, owadów itp.

Drugi system — łowienia za mnichem, stosowany być może tam, gdzie za mnichem spustowym mamy dostateczne spady, ażeby ustawić odłówkę. Odłówkę do odłowu wycieru z tarlisk opisałem poprzednio. Odłówka do odłowu I-ych przesadek różni się tylko większymi rozmiarami.

Odłówkę taką umieszcza w wykopanym za mnichem dołku, lub w rowie odpływowym piętrzy się nieco wodę, aby odłówka znajdowała się w wodzie. Przy wylocie mnicha spustowego umieszcza się zastawki, które piętrzą wodę w leżaku, tworząc poduszkę wodną, chroniącą od rozbicia spadające z przepływem ryby. Od zastawek tych prowadzi się do odłówki gładko zheblowaną rynienkę, którą spływa woda z rybami.

Po zdjęciu wąskiej zastawki z mnicha, woda zaczyna spływać, w leżaku gromadzi się wycier, który następnie jest znoszony do odłówki. Stamtąd wyławia się go małymi gęstymi kancerkami i przenosi do płuczek stojących na przepływie. Liczenie przed obsadzeniem drugich przesadek przeprowadza się przy pomocy sitka, lub kubka z dziurkowanym dnem. Znając ilość ryb w kubku, w dwóch — trzech próbach, obliczamy przeciętną i mnożymy przez ilość kubków.

Odłów przesadki za mnichem należy rozpoczynać o świcie, aby ukończyć go przed rozpoczęciem silnej operacji słonecznej.

W miarę możności należy odławiane ryby kąpać w 2% roztworze solnym w przeciągu 8—10 min.

Trzeba wówczas uważać, by nie było zbyt wiele sztuk w kadzi kąpielowej, oraz pompować powietrze, n. p. przy pomocy hydranta ogrodowego. Przy kąpieli postępuje się podobnie jak z rybą starszą, o czym pisałem w marcowym numerze „Przeglądu".

Ostatni sposób odłowu — przed mnichem — w łowisku i rowach jest bezwzględnie najgorszy i powinno się go stanowczo unikać.

Co do norm obsadzonych na II-gich przesadkach, to jak wszędzie i tu zależą one od warunków lokalnych. Przeciętnie jednak można liczyć 3—5.000 sztuk wycieru z I-ej przesadki (tak zw. wycieru B) na 1 ha zalewu II-ej przesadki.

Transportów zarybienia na II-gie przesadki dokonuje się najlepiej na plandekach brezentowych. Skoro tych brak, trzeba użyć beczek, zdezynfekowawszy je uprzednio — o czym również mówiłem w numerze poprzednim.

Przy wyładowywaniu transportu należy specjalnie uważać, by ryby przed wpuszczeniem do stawu były najpierw przyzwyczajone do temperatury wody stawowej, przez stopniowe dolewanie jej do naczyń transportowych.

Podkreślam na zakończenie, że wszystkie czynności techniczne przy odłowach i przewożeniu bardzo delikatnego wycieru muszą odbywać się *bardzo ostrożnie.*

J. Wieniawski

Głosy rybaków

Rybołówstwo w roku 46-47 przechodzi wielką katastrofę

Rybacy w czasie długotrwałej zimy obecnej; osiągnęli dobre wyniki przy połowach niewodami, lecz praca była ciężka i trudna, lody na jeziorach domarzły 75 cm. tak że i rąbanie przerębli było kosztowne i trudne, a także sieci przy zakładaniu i wyciąganiu się niszczyły, bo niemożliwe jest wyrąbać przeręble zupełnie gładko.

Ogólnie obliczano, że rybacy zarobili dużo, bo cena ryb była wysoka, ale nikt nie obliczał wiele sprzętu się zużyło, co kosztuje robocizna, czynsz dzierżawny, podatki itp.

Na głębszych jeziorach rybacy mający niewody mogli być zodowoleni, że w tym roku byli w stanie jeziora odłowić, lecz mało z nich pomyślało, co tak ciężka zima da w następstwach. Grube lody poleżą najmniej do kwietnia, wiemy że szczupak w naszym klimacie odbywa tarło w lutym lub w marcu, mrozy wstrzymały tarło, lecz parę dni słońca, śniegi stopnieją i szczupak odbędzie tarło pod lodem na jakichbądź korzeniach trzciny, szuwarów itd., a zwróćmy uwagę na kolosalne obniżenie się lustra wody spowodowane przez silne mrozy. U mnie np. na jez. Zbąszyńskim obniżyło się ono około 1 m. zaś licząc z lodem o 1,70 m.; zatym stosunek zabrzegów się zmienił, szczupakowi pozostały zabrzegi piaszczyste lub błotne, tak że w tym roku stracimy krocie narybku szczupaka. Mogę się mylić jeśli chodzi o wody głębokie, gdzie szczupak rozpoczynał tarło w marcu do końca kwietnia, lecz te jeziora z tego powodu były mniej obfite w szczupaka, okres przyrostu w nich jest krótszy, bo woda ociepla się później.

Jak tylko śniegi stopnieją, a woda zaczyna wzbierać, to do każdego prawie jeziora dopływa ocieplona woda rowami polnymi. Nie potrzebują to być rowy głębokie ani szerokie, wystarczy, że jest dopływ ze ścieków polnych. W takie rowy wchodzi wielka ilość szczupaka, który wiedziony swoim instynktem odbycia tarła w wodzie o odpowiedniej dla niego temperaturze, zdolny jest w całości wywędrować z jeziora— często nie wraca już nigdy. Przyczyną jest długa zima, bo instynkt jest właściwy, każąc szczupakowi szukać właściwych warunków dla rozwoju, nie może on przecież przewidzieć, że ludzie-kłusownicy go tam wygubią.

Szczupakowi nie przeszkadza, że rowy są zarośnięte, a korzenie rosnących nad nimi drzew powodują tworzenie się kaskad, z których woda spada nieraz z wysokości 1 m. Szczupak skacze i 1,5 m. wysoko, byle tylko dojść do celu t. z. odszukania właściwego miejsca na tarlisko. W międzyczasie woda roztopowa może opaść i droga odwrotna jest zamknięta. W takim wypadku do jeziora nie wraca ani jeden szczupak.

Tę obawę mam w tym roku, gdy ziemia zamarzła do 1,5 m. głęboko, woda z pól ściekać będzie do rowów, a nimi do jezior; pod ten prąd będą wypływać szczupaki z jeziora. Takie zdarzenia już przeżywałem.

Takie zimy choć przychodzą rzadko, dają odczuć swoje następstwa na parę lat następnych, ale najgorsze to, że rybak-dzierżawca jest bezsilny, bo rów leży na prywatnym gruncie, gdzie rybakowi nie przysługuje prawo kontroli i odłowu swojej własności (rów ma czasem parę km.).

Należy tu zaznaczyć, że jezioro w tym czasie jest zamarznięte i rybak nie może zrobić zastawy przeszkadzającej odpływowi ryby. Rowów podobnych jest na terenie województwa poznańskiego setki, o tych rowach ustawa rybacka nic nie mówi i w ten sposób ponosimy kolosalne straty.

Co prawda polne rowy mają i dobre strony. Możemy to zaobserwować wiosną gdy ścieka woda, wtedy narybek rozmaitych gatunków wpływa do nich znajdując właściwy pokarm, w ten sposób duża ilość narybku może się dostatecznie odżywić i dać przyrosty, lecz wobec tego, że nad przepływem rowu nie ma gospodarza, któryby się troszczył o jego wykoszenie, a rów przy cieple szybko zarasta chwastami, to często się zdarza, że przy obniżeniu wody drobne rybki nie mogą powrócić do jeziora i na skutek braku tlenu i silnego ogrzania giną. Są to rzeczy małe w stosunku do jeziora, ale jako gospodarze musimy się troszczyć o każdą rybę, nawet nie konsumcyjną ale stanowiącą również żer ryb drapieżnych.

Najgroźniejsza rzecz spotka w tym roku nasze płytkie jeziora, które dawały nam duże przyrosty. W tych jeziorach przyducha mogła wygubić wszystkie prawie ryby. Jezior takich w województwie mamy dużo. Podobnych strat możemy oczekiwać na starych korytach rzek (łachach) gdzie musiało zginąć wszystko; tu też widać brak fachowego zainteresowanie się problemem płytkich wód, które trzeba otoczyć specjalną opieką i tu nasza ustawa rybacka nie objęła tego zagadnienia przepisami.

Jako zwykły śmiertelnik chciałbym zrobić kilka uwag. Pierwsze: dzierżawcy nie mają obowiązku zasypywania ujść starych rzek, a gdy lody silnie zamarzną odkopać ujście na parę centymetrów żeby spuścić z pod lodu gnijące gazy co może uratować ryby od przyduchy, lecz na rzekach jest to uzależnione od porozumienia się władz wydzierżawiających z inspekcją dróg wodnych.

Rozmawiając z rybakami warcianymi, słyszałem jak skarżyli się na pomory narybku, który przy niskim stanie wody został odgrodzony łachami piasku od prądu wody. Działo się to za czasów cechu rybackiego, gdy członkowie nie byli bezpośrednio zainteresowani. Dziś to nie powinno mieć miejsca, bo dzierżawca jest gospodarzem swojego obwodu.

powinno mu być wolno przekopać odpowiednie rowki i spuścić narybek, a na jesieni starać się na łachach utrzymać wyższy poziom wody.

Pomory ryb przeżywaliśmy i na jeziorach z powodu tak chorób jak i szkodników, miały one przeważnie miejsce na płytkich zarostach trzciny i szuwarów. Dlatego też należy karczować zarośla, przecinać dukty w trzcinach. Ochraniamy w ten sposób częściowo nasze ryby i opóźniamy zanik naszych płytkich jezior, gdzie już w ostatnim stuleciu zniknęły duże powierzchnie jezior. Poza tym przez karczowanie twardych zarośli uzyskujemy na wykopanych miejscach najlepsze tarliska i żerowiska.

Jeśli przystępujemy do karczowania twardych zarośli, musimy się zorientować, skąd przychodzą najsilniejsze fale, żeby część zarośli zostawić jako wał ochronny dla narybku. który czasem burza spędza na zabrzegi; wtedy wał ten chroni narybek przed wyrzuceniem na brzeg.

Wycięte zarośla nie powinno się z jeziora usuwać, ale skupkować w stożki, w które składają muchy jajka, a wylęg poczwarek spada do wody i służy rybom jako pokarm, zgniłe rośliny możemy wyrzucić na kompost.

Leonard Dreczkowski

Wytwórnia mat trzcinowych

W Województwie Olsztyńskim, w powiatowym mieście Giżycku (Łuczany) przy ul. Mazurskiej 4 istnieje Państwowa Wytwórnia Mat Trzcinowych. Wskazana wyżej wytwórnia powstała z inicjatywy Ob. Pietrzaka Feliksa, emeryta Zarządu Miejskiego w Łodzi. Początkowo założył on prywatną wytwórnię mat w Mikołajkach, która następnie została upaństwowiona i z dniem 5.IX.1946 r. przeniesiona do Giżycka. Wyżej wskazany kieruje nadal założoną przez siebie wytwórnią.

Ponieważ trzcina rośnie na jeziorach, rzekach i stawach, a więc organicznie związaną jest z warsztatem pracy rybaka, który z trzciny najczęściej nie miał korzyści — przytaczam niektóre dane o wskazanej wyżej Państwowej Wytwórni Mat Trzcinowych, gdyż dane te może przydadzą się niektórym

rybakom — zarówno na terenie Woj. Olsztyńskiego, jako też i innych województw, w których na wodach rybnych rosną większe ilości dotychczas niewykorzystanej trzciny.

Wymieniona wyżej Państwowa Wytwórnia Mat Trzcinowych posiada 5 poniemieckich maszyn o napędzie elektrycznym, z których 4-ry zostały już uruchomione, zatrudnia 2-wie siły biurowe oraz 10 robotników, którzy pracują na dwie zmiany. Wytwórnia produkuje maty trzcinowe o szerokości od 1.20 do 2.00 mtr., do wiązania których używa się cienkiego drutu, dobowa wydajność maszyny 600 m^2, dotychczas zostało wyprodukowanych przeszło 10 wagonów mat, 70.000 m^2, wartości ok. 700.000 zł.

W najbliższym czasie projektuje się uruchomienie podobnych wytwórni w następujących miejscowościach Woj. Olsztyńskiego: Mikołajkach, Mrągowie, Ostrodzie i Jelwałdzie k/Zalewa.

O ile chodzi o przygotowanie surowca trzcinowego dla Wytwórni Mat, to trzciny koszą się specjalnie skonstruowanymi kosami, które składają się z ostro zakończonego na jednym końcu szerokiego na 4—6 cm. kawałka żelaza (nóż) posiadającego na obu swych końcach ucha (otwory) do wstawienia drewnianych rączek o średnicy 3—5 cm. i długich na 2 mtr. W odległości ok. 0.25 m. od wewnętrznej strony noża w drewnianych rączkach, które muszą być robione z mocnego drzewa, wywierca się otwory do których wstawia się pionowe trzymadła (pałki) około 1 mtr. długie, takież otwory robi się w obu rączkach w odległości około 1 m. od pierwszej pary trzymadeł, do których wstawia się drugą parę trzymadeł (pałki) około 0,60 m. długie. W każdej z obu par trzymadeł (pionowych pałek) daje się poprzeczną pałkę ustawioną od wierzchołka lewej pałki do podstawy pałki prawej (obie pary trzymadeł w ten sposób tworzą pochyły kąt, na którym zbiera się i odpowiednio układa koszona trzcina). Celem umocowania drewnianych rączek daje się odpowiednie dwie poprzeczki, z których pierwszą umocowuje się przed pierwszą parą pionowych trzymadeł, natomiast drugą przed drugą parę takich że trzymadeł.

Celem zapewnienia odpowiedniego oporu i uzyskania posuwistego ruchu tak skonstruowanego noża, przeznaczonego do cięcia trzciny, umocowuje się od dolnej strony drewnianych jego rączek poprzecznie trójkątnie ustawione pałki, wierzchołek których zaopatruje się kawałkiem twardego drzewa, ewent. żelaza, przednia część którego zwrócona jest w kierunku noża (cięcia trzcin) jest nieco zaokrąglona (na podobieństwo płoz do sań). Wysokość trójkątnej podpory uzależniona jest do wysokości dokonywującego cięcia trzciny robotnika.

Skoszone trzciny powinny być niepołamane i niezbutwiałe (twarde), równo ułożone, powiązane (dwukrotnie drutem) w skopki w dolnej średnicy 0,60 m.

Wytwórnia w Giżycku płaciła dotychczas za 60 snopków od 150—250 zł. loco jezioro.

Należy zauważyć iż jakość trzciny jest lepszą przy rocznym jej koszeniu (brak trzciny zbutwiałej).

Ponieważ trzcina jest objętościowa i stosunkowo mało wartościowa, transport surowca jej na odległość ponad 60 klm. nie opłaca się. Na wielkim parokonnym wozie względnie 1½-tonowym aucie można w przybliżeniu transportować 300 snopków trzciny.

Jeżeli chodzi o zbyt mat. trzcinowych, które używane są do tynkowania, to jest on nieograniczony.

Inż. Aleks. Kozłowski.

OLSZEWSKI HENRYK
ref. rybacki
Starostwa Powiatowego
w Ostrodzie
woj. olsztyńskie

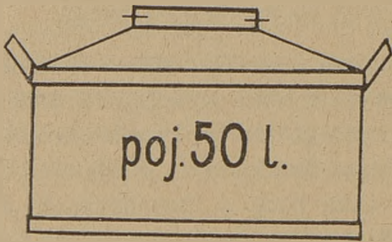
Z transportem narybku sandacza

Jednym, z najpiękniejszych ośrodków rybackich i zarybieniowych na terenie pojezierza mazurskiego jest gospodarstwo Szwaderki, położone w powiecie ostrodzkim. Już na wiosnę roku 1945 została stworzona tam spółdzielnia pracy „Rybak Mazurski" i Państwowy Ośrodek Zarybieniowy pod

kierownictwem kol. Kowalika Aleksandra, który mimo wielu trudności, z pomocą Wojew. Wydziału Rybackiego, a później Mazurskiego Towarzystwa Rybackiego uruchomił tam wylęgarnię ryb i zorganizował racjonalną eksploatację ok. 3.000 hektarów należących do spółdzielni jezior.

Ważnym zadaniem jakie leży przed każdym rybakiem posiadającym na swym terenie wylęgarnie, jest stworzenie baz wylęgowych pewnych gatunków ryb, Mazurskie Towarzystwo Rybackie, posiadając fundusze na akcję zarybieniową postanowiło stworzyć taką bazę w Szwederkach, zarybiając sandaczem jeziora Staw i Kernos. Są to jeziora niewielkie, kilkudziesięciohektarowe, posadające dobre warunki hodowlane dla sandacza. W tym celu, na jesieni ub. roku Wydział Rybacki zlecił mi jako referentowi rybackiemu powiatu ostrodzkiego przywiezienie zamówionych przez Mazurskie Towarzystwo Rybackie w majątku WSGW Sarnów za Łodzią palczaków sandacza. Transport miał się odbyć samochodem ciężarowym, a trasa wynosiła około 500 km. w jedną stronę. Znając delikatność sandacza i małą wytrzymałość jego na transport nastawiony byłem do mojej funkcji bardzo pesymistycznie, zwłaszcza w chwili, gdy po długich poszukiwaniach i kilkodniowym pobycie w Olsztynie udało nam się wynająć za wysoką opłatą półtoratonowy Chevrolet kanadyjski z popsutym światłem i na słabych oponach. Na moje uwagi skierowane do szofera i zapytanie czy dojedziemy i wrócimy tym wozem ze względu na dużą odległość — ten odpowiedział flegmatycznie, że dwa dni dłużej, dwa krócej nie gra u niego roli. Można sobie wyobrazić, że u mnie jednak rolę to grało. Nadeszła wreszcie chwila odjazdu. Dzień zanosił się pogodny, temperatura ok. 5 stopni powyżej zera, słowem jazda zaczęła się dobrze. O godzinie 6-ej rano opuściliśmy Olsztyn, jadąc bez światła w kierunku Szwaderek, skąd mieliśmy wziąć specjalne naczynia do przewozu narybku. Szwederki leżą koło miasteczka Olsztynek na szosie Olsztyn—Warszawa, więc zboczyć musieliśmy jedynie 7 klm. W Szwederkach, dzięki energicznemu wzięciu się do załadunku już po 15 minutach samochód gotów był do dalszej

drogi. Naczynia, w których przybyć miał narybek były to 50 litrowe bańki o średnicy ok. 75 cm. wysokości 25 cm. o otworze u góry, średnicy 20 cm. z dziurkowaną przykrywą.



Naczyń tych było 20, na każdę więc przypadało 5 kg., w ostatniej bańce 7,5 kg., ponieważ zamówiono 100 kg. narybku. Ciężar jednak samych baniek, wykonanych z bardzo grubej blachy i wody, która miała być w nie wlana powiększyły jeszcze mój pesymizm. Do tego ustawienie wszystkich tych naczyń chociaż pustych na małej chevroletce wymagało nie byle kunsztu ze strony ładujących. Bałem się, że którąś bańkę po drodze zgubimy. Lecz szoferska głowa umie łączyć piękne z pożytecznym, i tak wzięty „łepek" pilnował za zapłacone szoferowi jedne 200 zł. wszystkich baniek, by nie pospadały aż do samej Warszawy, dwaj inni pilnowali ich od Warszawy do Łodzi, za 150 zł. od „łepka" i aż do samego Sarnowa pewna kobieta wracająca z targu już tylko za 50 zł. W ten sposób szofer zarobił na kolacje, a ja dojechałem szczęśliwie. Ze dwa razy „nawaliła nam kicha" i musieliśmy nocować w aucie — o tym wspominać nie warto. Zresztą wmawiałem w szofera, że drogę do Sarnowa możemy odbywać choćby trzy dni wracać zaś musimy bez wytchnia, gdyż jazda z „żywym towarem" i tak słabym jak sandacz jest b. ryzykowna. Po dostaniu się do Sarnowa wieczorem obmyślałem plan powrotu, a szofer reperował światło w samochodzie. O jedenastej wieczór oboje byliśmy gotowi. Szofer z triumfem oświecał podwórze folwarczne, ja zaś przedstawiałem buchalterowi majątku, karbowym i rybakowi plan załadunku auta; załatwiłem wszelkie sprawy, opłaciłem 20.000 należności za palczaki, buchalter zaś polecił, by o godzinie 3-ej staw,

w którym magazynowano narybek był spuszczony i robotnicy byli na miejscu.

Następnego dnia punktualnie zabraliśmy się do pracy. Przez noc rozmyślałem, czy iść za radą P. inż. Stegmana, który zalecił mi stosować sztuczne utlenianie wody w razie wypadku postoju, lecz doszedłem do wniosku, że ani zmienić wody ani jej utlenić nie da się, gdyż primo zajęłoby to dużo czasu, sekundo trzeba by do tego za wielu ludzi do pracy. Dostanie się do wszystkich baniek, które stały na samochodzie w trzech warstwach jedne na drugich było niemożliwością. Odłowiony narybek był bardzo ładny, wielkości około 60 sztuk na kilogram. Woda przy odłowie nie była zmącona, a ważenie odbyło się w czasie b. krótkim, zawdzięczając to miejscowemu rybakowi, który tego rodzaju prace potrafił zorganizować z najmniejszą szkodą dla młodych rybek. Cieszyło mnie ogromnie, że szofer mój, zobaczywszy z jaką troskliwością odnosimy się do tej pracy i jak chcemy, by narybek miał jaknajlepsze warunki transportu, zaczął z większym już przekonaniem odnosić się do moich uwag i widziałem, że i jego ambicją będzie dowiezienie transportu w porządku. Około godziny 5-ej opuściliśmy Sarnów. Lecz nie było nam przeznaczone daleko ujechać. Po dwóch kilometrach kilka baniek, stojących na najwyższej warstwie przewróciło się, woda w połowie wyciekła. Szczęściem opodal płynęła rzeka, z której uzupełniliśmy wylaną zawartość, przywiązując bańki drutem kolczastym z pobliskiego płotu. Opóźniło to jazdę o godzinę prawie, a każda minuta tego dnia była dla nas droga. Około godziny jedenastej dojeżdżaliśmy do Sochaczewa. Wtem huk! „Kicha", nie tylko „nawaliła", nastąpił wystrzał tzn. wyrwało kilka cm. kw. opony. Po dłuższych operacjach technicznych, w czasie których obserwowałem stale żywotność moich współtowarzyszy drogi, ruszyliśmy dalej. Tym razem minęliśmy Warszawę i o zmroku dojeżdżając do Płońska poczuliśmy, że z jednego koła uchodzi powietrze. Nadzieja na dowiezienie „żywego towaru" stawała się coraz bardziej problematyczna. W Płońsku nasz postój trwał do godziny ósmej wieczór. Tu kupiłem latarkę elektyczną i raz po raz zaglądałem do narybku. Żył jeszcze

wszystek, lecz zdawało mi się stale, że powtarzane przez moich przełożonych słowa: „niech pan uważa, gdy narybek zacznie pływać na boku i pod samą powierzchnią wody", — zaraz staną się faktem. Woda od dłuższego czasu nie natleniała się z powodu postoju i braku ruchu, a ja byłem bezsilny. Jednakże, gdy o ósmej ruszyliśmy żadnych niepokojących zmian nie zauważyłem, pomimo 16 godzin podróży. I tu miały nadejść najtragiczniejsze momenty. Mgła, która w ciągu dnia także hamowała naszą szybkość, stawała się coraz bardziej nieprzenikniona. Wszystko zdawało się mówić do mojego narybku: nie dojedziesz żywy! nie dojedziesz! Jak wielkie było nasze szczęście, gdy po 20 godzinach podróży minęliśmy przedostatni etap drogi miasteczko Nibork. Byliśmy na naszej odzyskanej Ziemi Mazurskiej. Tym większym ciosem stał się dla mnie 12 klm. przed Olsztynkiem okrzyk szofera: Nie dojedziemy! w lewym kole uchodzi gwałtownie powietrze! Odpowiedziałem stanowczo: choćby na trzech kołach do Olsztynka dojechać musimy. Tak się też stało. Może nie dosłownie, ale gdy stanęliśmy w Olsztynku przed budynkiem Nadleśnictwa, w jednym kole nie było w ogóle powietrza. I nowy problem: jak dowieść narybek o godzinie trzeciej w nocy z Olsztynka do Szwaderek. Udałem się do nadleśniczego, który mimo niezbyt przychylnego ustosunkowania się (może na skutek zbyt gwałtownego wybicia go ze snu) dał (za tysiąc złotych szoferowi) duży samochód, którym narybek dojechał do miejsca przeznaczenia po 26 godzinach jazdy bez żadnego manca, (bańkę z 7,5 kg. posiadała 30 sztuk manca). Miejsca zarybienia były przez długi czas obserwowane przez kol. Kowalika, który narówni ze mną podziwiał, że mimo tak długiej drogi nie było prawie żadnych strat, a wydane przez Maz. T-wo Rybackie 55.000 zł. nie poszło na marne. Z wyżej opisanej podróży niech rybacy nie wysnuwają fałszywych wniosków. Nie jest bowiem powiedziane, że każda tego rodzaju podróż musi się udać, bez stosowania w czasie drogi utlenienia wody lub jej zmieniania. Nie należy się tylko bać transportu uważać go za rzecz powodującą wielkie straty w przewożonym narybku.

H. Olszewski.

Dzierżawca IV Obwodu Rybackiego
WIKTOR URBAŃSKI
Leśniewo, pow. Człuchów

Rybacy o „Przeglądzie Rybackim"

Już kilkakrotnie słyszałem na kursach rybackich od słuchaczy-rybaków takie zdanie, „żeby te nasze inżyniery chcieli do nas więcej po polsku gadać, tobyśmy tam coś zrozumieli". Wykłady na naszych kursach rybackich, które często stoją na bardzo wysokim poziomie naukowym, są jednak mało zrozumiałe dla szerokiej braci rybackiej, bo wygłaszane są w sposób mało zrozumiany dla zwykłego rybaka. Tak samo wyrażają się rybacy o naszym Przeglądzie Rybackim. Toteż L. S. Mścin — autor artykułu „O Przeglądzie Rybackim słów kilka", słusznie zwrócił uwagę na potrzebę przystosowania naszego jedynego pisma fachowego do poziomu rybackiego.

Redakcja Przeglądu Rybackiego skarży się, że pismo jest deficytowe. Trochę tu jest winy samej Redakcji, bo nie wszyscy rybacy abonują to pismo, słusznie twierdząc, że pismo to mało im daje. Rybaków jeziorowych i rzecznych jest w Polsce powyżej tysiąca i gdyby wszyscy abonowali, to zebrałoby się jednak poważną sumę wystarczającą na pokrycie wydatków. O ile będzie trzeba, to rybacy zapłacą nawet jeszcze wyższą opłatę za abonament, ale tylko wtenczas o ile za swoje pieniądze też coś dla siebie otrzymają. Redakcja skarży się też, że teczka redakcyjna świeci pustkami. Nie pomogą tu skargi ani narzekania. Trzeba znaleźć redaktora dla działu rybactwa jeziorowego i rzecznego, który będzie umiał zebrać materiał na artykuły dla rybaka.

Każdy rybak chętnie rozmawia o swoim zawodzie, szeroko będzie rozprawiał o swoich spostrzeżeniach z pracy zawodowej, o ulepszeniach sprzętu rybackiego, systemu połowów itp. sprawach. Musi jednak znaleźć słuchacza, który jego zrozumie i podzieli się także swoimi wiadomościami. Rybak sam nic nie napisze, bo jest to człowiek pracy i trudno mu zabrać się do pisania. Trzeba znaleźć sposób, żeby te cenne wiadomości zebrać i udostępnić je szerokiemu ogółowi rybactwa.

Jest jeszcze jeden powód, zresztą bardzo smutny i niezrozumiały, dlaczego rybacy nie piszą, a jest to pilnie strzeżona „tajemnica zawodowa". Zwłaszcza starsi rybacy, którzy mogliby czegoś nauczyć swoich młodszych kolegów, milczą i niechętnie podzielają się swoimi wiadomościami fachowymi. Młodsi rybacy znowu oglądają się za seniorami rybactwa i nie śmią zabierać głosu przed nimi. W imieniu młodszych rybaków zwracam się przy tej okazji z gorącym apelem do naszych seniorów, ażeby dla dobra rybactwa zechcieli podzielić się swoimi wiadomościami na łamach Przeglądu Rybackiego.

Na końcu zwracam się do rybaków z prośbą, ażeby w tej sprawie jaknajliczniej zabierali głos, lecz nie ograniczali się tylko do krytykowania, ale żeby powiedzieli co pragną znaleźć w Przeglądzie Rybackim, co ich najwięcej interesuje i o jakich sprawach należałoby najwięcej pisać. Będzie to ułatwieniem dla Komitetu Redakcyjnego i umożliwi odpowiednie dostosowanie pisma do życzeń szerokich mas rybackich.

Wiktor Urbanowski

Z instytucji i organizacji

KALENDARZYK OCHRONNY.

W miesiącu kwietniu obowiązuje ochrona głowacicy, lipienia oraz samicy raka. Od dnia 15 kwietnia obowiązuje na terenie całego Państwa zakaz używania wszelkiego rodzaju narzędzi ruchomych, służących do połowu ryb przez ciągnienie, wleczenie, suwanie po dnie lub wodzie, spławianie z prądem wody oraz zakaz używania narzędzi służących do połowu ryb przez nagonkę.

KOMUNIKAT Nr. 3 w sprawie zamówień na narybek węgorza

Z uwagi na bardzo złe warunki atmosferyczne na miejscu odłowu zasygnalizowano Związkowi z Anglii że nie może być dostarczona do Polski w roku bieżącym przewidziana początkowo ilość węgorza.

Wobec tego, żeby nie narazić odbiorców na niepotrzebne koszty Związek Organizacji Rybackich

1. wstrzymuje przyjmowanie dalszych zamówień.
2. zmuszony jest zawiadomić odbiorców, których obwody położone są w znacznych odległościach od Bydgoszczy i Olsztyna, że w roku bieżącym nie będzie mógł ich obsłużyć.

Wpłacone zaliczki przez wyżej wymienionych odbiorców zostaną zwrócone. Związek jednocześnie zwraca się do wszystkich odbiorców, którzy swoje

zamówienia nadesłali o podanie dokładnych adresów o ile dotychczas tego nie uczynili.

Związek Organizacji Rybackich.

KOMUNIKAT Nr. 2/47

MAZURSKIE TOWARZYSTWO RYBACKIE OKRĘGOWE W OLSZTYNIE

ul. Staromiejska 16, tel. 8188.

Na prośbę zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie — Stacji Jeziorowej w Giżysku (Łuczany). Mazurskie Towarzystwo Rybackie komunikuje, iż wskazana wyżej Stacja, która między innymi posiada i dział badań i impregnacji sieci, rozpoczyna pracę we wskazanym wyżej dziale w dniu 1-go marca 1947 r.

Stacja Jeziorowa przyjmuje zgłoszenia na przeprowadzenie:

a) badań nad wytrzymałością nici służących do wyrobu sieci.

b) prac związanych z impregnacją w/w nici i sieci.

Mazurskie Towarzystwo Rybackie zaznacza, iż badanie wytrzymałości nici służących do wyrobu sieci ma na celu stwierdzenie ich praktycznej wartości do wyrobu i osadzenia sieci (płótna sieciowego), natomiast impregnacja ma na celu znaczne przedłużenie stopnia ich używalności.

Zarówno jedna jak i druga czynności ma dla praktycznego rybactwa wielkie znaczenie i dlatego Mazurskie Towarzystwo Rybackie wzywa rybaków zarówno z terenu woj. Olsztyńskiego, jako też i innych województw, by jak najwięcej korzystali z zapoczątkowanej pożytecznej pracy wyżej wskazanej stacji.

Mazurskie Towarzystwo Rybackie zaznacza, iż drożyzna nici jak i sieci, oraz trudność ich kupna, powinna zachęcić do starań w kierunku dłuższego ich używania, co zapewnić jedynie może badanie, jako też impregnacja nici i sieci. Do badań wytrzymałości przyjmowane są wszelkiego rodzaju nici. Natomiast do impregnacji przyjmowane są przez Stację Jeziorową w Giżycku:

a) nici rybackie służące do wyrobu, osadzania i reperacji sieci;

b) sieci osadzone bez pływaków i ciężarków.

c) mieroże z łękami i bez łęków,

d) poszczególne części niewodów osadzonych bez pływaków i ciężarków w kawałkach o wadze nieprzekraczającej 80 kg.,

e) linki i powrozy rozmaitej grubości.

Za wykonane w/w czynności Stacja Jeziorowa ustaliła następujące opłaty:

1. Za badanie wytrzymałości nici
   a) opłata w zależności od dokonanej ekspertyzy,
2. Za dokonaną impregnację środkami stacji Jeziorowej:
   a) nici i sieci cienkich . . . . 50—100 zł. za 1 kg.
   mieroży, niewodów i powrozów . . 30—60 zł. za 1 kg.

Uwaga: cenę za impregnację uzależnia się od posiadanego i zastosowanego przez Stację środka impregnacyjnego.

SPRAWOZDANIE
z kursu rybackiego w Cieszynie.

W dniach 24—27.II.47 odbył się w Cieszynie a więc na terenie woj. Dąbrowskiego — pierwszy po skończeniu wojny — kurs rybacki, zorganizowany przez Krajowe Towarzystwo Rybackie (Okręgowy Związek Rybacki) w Krakowie oraz Oddział T-wa (Związku) w Katowicach. Pomieszczenie (sali) dla wykładów, jak również pomocy naukowych udzieliła Wyższa Szkoła Gosp. Wiejskiego w Cieszynie.

Program kursu obejmował gospodarstwo stawowe, tak karpiowe jak i pstrągowe z uwzględnieniem hodowli ryb dodatkowych oraz produkcji materiału zarybieniowego dla wód otwartych. Wykłady zostały uzupełnione wyświetleniem kilku specjalnych filmów naukowo-propagandowych z biologii ryb, dostarczonych przez Kraj. T-wo Ryb.;. aparatu projekcyjnego oraz pomocy technicznej przy wyświetleniu filmów dostarczył bezinteresownie Zaolzianin, ob. Zielonka z Cieszyna. Wykłady na kursie wygłosili: Inż. Wład. Kołder, Kierownik Krajowego T-wa Ryb., Inż. Zb. Wajdowicz Kierownik Oddziału T-wa i insp. rybacki Związku Samopomocy Chłopskiej, Inż. J. Szczerbowski, Insp. rybacki Woj. Urzędu Ziemskiego i Kierownik Śląskiej Spółdzielni Rybackiej oraz Inż. Wł. Karbowski, Kierownik Oddziału rybackiego Wyższej Szkoły. Ilość uczestników kursu wyniosła 20 osób, przy czym większość stanowił personel zarządców i stawniczych z gospodarstw rybnych, zaś resztę uczniowie Szkół Rolniczych i zainteresowani hodowlą ryb członkowie Towarzystw Wędkarskich.

Kurs zakończono wspólną fotografią oraz wycieczką do nowo-uruchomionej wylęgarni pstrągowej w Ustroniu—Polanie, gdzie uczestnicy kursu mieli możność obejrzeia na aparatach zaoczkowanej ikry oraz wylęgu pstrąga.

Z. Wajdowicz.

KONFERENCJA W SPRAWIE ŁOSOSIA

Wdniu 27.2.47 r. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja w sprawie nowelizacji przepisów ochronnych w stosunku do jesiotra, łososia i troci.

Obecni byli, z ramienia: Min. Rolnictwa i Reform Rolnych naczelnik wydziału inż. Krausfort, insp. mgr. Wł. Gościński, p. Malewski; Głównego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego — naczelnik wydziału inż. Gumowski; Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa S. G. G. W. — J. M. Rektor prof. dr. Fr. Staff, doc. dr Fr. Pliszka. Morskiego Laboratorium Rybackiego dr. M. Bogucki, inż. Chrzan; Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa U. J. dr. W. Juszczyk; Związku Organizacji Rybackich doc. dr. St. Sakowicz; Krajowego Towarzystwa Rybackiego — inż. Wł. Kołder.

Na zaproszenie przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przewodniczył J. M. Rektor prof. dr. Fr. Staff

Pomiędzy innymi zagadnieniami poruszono projekty: całorocznej i całkowitej ochrony jesiotra, podwyższenie wymiarów ochronnych łososia i troci, stworzenie obrębów ochronnych w ujściach rzek do morza oraz na Dunajcu

w okolicach Rożnowa i Czchowa. Rozpatrywano również sprawę okresów ochronnych na całym biegu Wisły i dopływów, a także trudności związane z wstępowaniem do rzek i spływem do morza łososia i troci.

Omówienie produkcji ikry i narybku oraz związanych z tym zagadnień finansowych zakończyło konferencję.

KOMUNIKAT Z. O. R.

W najbliższych miesiącach ukaże się w druku „Ustawa Rybacka" z 1932 r. wraz z przepisami wykonawczymi. Przepisy te obejmować mają wszystkie obowiązujące rozporządzenia i zarządzenia wydane na podstawie Ustawy o rybołówstwie jak również aktualne okólniki i pisma okólne, komentujące poszczególne rozporządzenia ustawy.

Przepisy z przed 1 września 1939 r. będą uzupełnione w wydawnictwie zarządzeniami, które ukazały się w dobie powojennej.

Zamówienia na powyższe wydawnictwo, które zawierać będzie około 200 stron druku, należy kierować do Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, ul. Puławska 20.

W dniu 17.12.46 r. Związek Rybaków w Tczewie zebrał między członkami dwa tysiące pięćdziesiąt złotych na odbudowę Warszawy.

Pieniądze te zostały przekazane i pokwitowane przez Sekretarza Generalnego Komitetu Wykonawczego N. R. O. W. Czesław Kaczyński

---

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Starostwo Powiatowe w Sieradzu, woj. łódzkiego ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodów rybackich Nr. 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39 rzeki Warty, obwodów rybackich Nr. 1, 2, 3 rzeki Strugi-Kamienackiej i obwodu rybackiego rzeki Myja (Mesznik).

Czas trwania dzierżawy od 15. IV. 1947 r. do 1. IV. 1950 r... Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Urzędzie Skarbowym wadium w wysokości półrocznej oferowanej sumy dzierżawnej.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 kwietnia b.r. godz. 10-ta w lokalu Starostwa Powiatowego w Sieradzu pokój Nr. 5.

Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonym w Starostwie Powiatowym i w Zarządach Gminnych powiatu Sieradzkiego.

ZA STAROSTĘ
wz. Powiatowy Komisarz Ziemski
(—) Sitarski Szczepan

Pow. Urząd Ziemski w Końskich wojew. łódzkie ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich:

Obwód rybacki Nr. 1 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od źródeł aż do ujścia kanału fabrycznego do rzeki Czarnej poniżej rozlewiska w Nieklaniu Małym, łącznie z rozlewiskami w Lelitkowie, Furmanowie, Nieklaniu Wielkim i Nieklaniu Małym, w obrębie gminy Odrowąż, pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 2 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od ujścia kanału fabrycznego do rzeki Czarnej poniżej rozlewiska w Nieklaniu Małym, aż do ujścia kanału młyńskiego do rzeki Czarnej poniżej rozlewiska w Błaszkowie łącznie z rozlewiskami w Wąglowie i Błaszkowie, w obrębie gminy Odrowąż, pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 3 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od ujścia kanału młyńskiego poniżej rozlewiska w Błaszkowie, aż do śluzy piętrzącej

wodę. rozlewiska w Nieborowie, łącznie z rozlewiskami w Wołowie i Nieborowie w obrębie gminy Odrowąż, pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 4 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od śluzy piętrzącej wodę rozlewiska w Nieborowie, aż do śluzy rozlewiska w Staporkowie łącznie z tym rozlewiskiem w obrębie gminy Duraczow. pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 5 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od śluzy pietrzącej wodę rozlewiska w Staporkowie aż do śluzy piętrzącej wodę rozlewiska w Czarnej łącznie z tym rozlewiskiem w obrębie gminy Duraczow. pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 6 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od śluzy rozlewiska Czarnej aż do drogi z Woli Stadnickiej do Miedzierzy, oraz rozlewiska w Janowie i Wąsoszu z wyłączeniem rozlewiska w Małachowie, jak również potoku Krasna od granicy maj. Końskie-Wielkie i maj. Krasna aż do ujścia do Czarnej, z dwoma rozlewiskami w Duraczowie oraz jednym w Wąsoszu w obrębie gmin Duraczow i Miedzierza, pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 7 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od drogi z Woli Stadnickiej do Miedzierzy aż do drogi panstwowej Miedzierza—Końskie wraz z potokiem Czarna Karaska (Czarna Nida) od śluzy piętrzącej wodę przy młynie w Kawenczynie, az do ujścia rzeki Czarnej, w obrębie gmin Grodzisko (obecnie Radoszyce) i Miedzierza, pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 9 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od śluzy piętrzącej wodę w Cieklinsku, aż do drogi z Wyszyny Machorowskiej do Machor wraz z rozlewiskiem w Rudzie Malenieckiej w obrębie gminy Ruda Maleniecka, pow. koneckiego.

Obwód rybacki Nr. 10 rzeki Czarnej — obejmuje rzekę Czarną od drogi z Wyszyny Machorowskiej do Machor, aż do ostatecznego opuszczenia granic powiatu koneckiego wraz z rozlewiskiem w Kołońcu w obrębie gminy Ruda Maleniecka, pow. koneckiego i gminy Machory, pow. opoczyńskiego.

Czas dzierżawy od 1. IV. 1947 r. do 1. IV. 1957 r.

Wadium w wysokości 50% oferowanego czynszu dzierżawnego.

Otwarcie ofert nastąpi w Powiatowym Urzędzie Ziemskim w Końskich. pokój Nr. 4 w dniu 15. IV. 1947 r. o godzinie 9-tej.

ZA STAROSTĘ
p. o. Komisarza Ziemskiego
(—) Wł. Orczyński

REDAKCJA PRZEGLĄDU RYBACKIEGO PROSI P. T. PRENUMERATORÓW O WPŁACANIE NALEŻNOŚCI TYLKO NA KONTO P. K. O. Nr 960

Wydawca: Związek Organizacyj Rybackich R. P.

Druk. Diecezjalna. Włocławek, Brzeska 4
E-2123